№ 81. Dąbrowa Górnicza, Piątek 3-go Września 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 2 września. Biuletyn urzędowy austryacki.

TWIERDZA GRODNO ZDOBYTA!

Brody odzyskane!

Około 6,000 Moskali do niewoli.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Pościg za nieprzyjacielem w okolicy trójkąta twierdz wołyńskich czyni dobre postępy. Nasze siły zbrojne **przekroczyły szerokim frontem Styr powyżej Łucka.**

Także w Galicyi wschodniej nieprzyjaciel znalazł się znowu w odwrocie. Wojska jen. Boehm - Ermollego **wkroczyły do Brodów i przekroczyły dzisiaj na wschód od tego miasta granicę państwa.**

Północne skrzydło jen. Bothmera ściga nieprzyjaciela gościńcami, prowadzącymi **od Zborowa na Załązce i Tarnopol. Pobity nieprzyjaciel cofa się na rzekę Seret.**

Armia Pflanzer-Baltina wśród gwałtownych walk wyrzuciła wczoraj nieprzyjaciela **za wzgórza po wschodniej stronie dolnej Strypy, przez co także dniestrowy front rosyjski aż po ujście Seretu został wstrząśnięty, a wróg zmuszony do odwrotu.**

Poza pozycyami rosyjskiemi na granicy bessarabskiej liczne wioski stoją w płomieniach.

C. i k. wojska, walczące **na północny wschód od Kobrynia,** wespół z wojskami sprzymierzonemi **zapędziły powoli nieprzyjaciela na bagniska górnej Jasiołdy.**

Bezsilność Włochów.

Na widowni wojennej włoskiej położenie i wczoraj nie zmieniło się. Na froncie tyrolskim zamknięcia Tonale, forty nasze na wyżynie Folgaria - Lavarone i punkty oparcia na Monte Maronia i Monte Coston znajdowały się w ogniu artyleryi nieprzyjacielskiej. Na granicy karynckiej słabsze ataki włoskie na Monte Paralba i przełęcz Bladner zostały odrzucone. Na froncie Pobrzeża trwały dalej miernej siły walki działowe. Techniczne roboty nieprzyjaciela zostały na kilku miejscach skutecznie zniszczone.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

Sukcesy na zachodzie.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

W Wogezach linia bojowa: Lingenkopf — Barrenkopf znajduje się znowu w naszem posiadaniu. Kontrataki nieprzyjaciela odrzucone, 72 alpejskich strzelców francuskich dostało się do niewoli, 3 karabiny maszynowe wpadło nam w zdobyczy.

Nieprzerwane klęski Moskali.

Grupa armii Hin[illegible]burga na linii kolejowej: Wilno Grodno wzięła szturmem miejscowość Czarnokowale. Pod Mereczem atak nasz robi postępy.

Na zachodnim froncie Grodna padła zewnętrzna linia fortów. Północno - niemiecka obrona krajowa wzięła wczoraj wieczorem fort 4, leżący na północ od gościńca: Dąbrowo—Grodno. Załoga w liczbie 500 ludzi dostała się do niewoli. Późnym wieczorem nastąpiło zdobycie przez wojska badenskie leżącego dalej na północny wschód fortu 4 a. Załoga w liczbie 150 ludzi dostała się do niewoli. Reszta fortów na wysuniętym froncie zachodnim została następnie przez Moskali opróżniona.

Na wschód od lasu Białostockiego obsadziliśmy po walce przejście przez Świsłoczę od Makarowiec (na południowy wschód od Odzielska) ku górze. Ogólna zdobycz wczorajsza tej grupy wynosi 3.070 jeńców, 1 ciężkie działo, 3 karabiny maszynowe. Grupa armii ks. Leopolda bawarskiego wywalczyła wczoraj wyjście z wschodniej krawędzi Puszczy Białowieskiej, opanowała w nocnym ataku przejście przez Jasiołdę na teren bagnisty po północnej stronie Prużan i wzięła 1.000 jeńca.

Grupa armii Mackensena przekroczyła w pościgu odcinek Muchawca na całym froncie.

Na południowo - wschodniem bojowisku wojska niemieckie wzięły wczoraj w pościgu **1,000** jeńca i **1** karabin maszynowy.

PRZESILENIE w PETERSBURGU.

WIEDEŃ 2 września (T. B. K.). Petersburskie „Birż. Wiedomosti" donoszą, że albo minister rolnictwa Kriwoszein albo prezes Dumy Rodzianko obejmie prezesurę gabinetu, przyczem wraz z ukształtowaniem się gabinetu ma być zaprowadzoną **odpowiedzialność ministrów.**

NASTROJE w DUMIE i w ROSYI.

WIEDEŃ 2 sierpnia (T. B. K.). Donoszą z Petersburga: **32 członków partyi nacyonalistów** w Dumie pod przewodnictwem hr. Bobrińskiego wystąpiło z frakcyi i **utworzyło grupę liberalniejszą,** ażeby dla dobra ojczyzny **wraz z opozycyą rozpocząć walkę z nowoutworzonym blokiem czarnym** (reakcyonistów). **Synod święty zarządził trzydniowe posty i modlitwy w całej Rosyi. Ukaz oświadcza, że naród musi czynić pokutę, bo był skąpy i leniwy i wskutek tego powstała drożyzna.** Synod spodziewa się, że podobnie jak przed 520 laty (najazd Tatarów) modlitwy i pokuta odwrócą katastrofę.

GŁOS SOCYALISTY w DUMIE.

WIEDEŃ 2 września (T. B. K.). Donoszą z Petersburga: Na posiedzeniu Dumy 26 sierpnia socyaldemokrata Skobelew przy debatach nad przedłożeniem o podatku od dochodów wygłosił bardzo ostrą mowę przeciw rządowi, napiętnował zwłaszcza jego politykę finansową, która poprzestaje na wypuszczaniu not. Tylko przez siły od dołu — mówił — może naród wydostać się z ślepej uliczki, na którą rząd go wpędził, ten sam rząd, który **pielęgnował bezprzykładną dezorganizacyę, złożoną ze zdrajców i złodziei grosza publicznego.**

Skobelew był 3 razy przywoływany do porządku. Przedłożenie o podatku od dochodów przyjęto.

Niepodległość Polski postulatem teraźniejszej wojny.

V.

Nowy układ kontynentalny w Europie musi zająć się rozwiązaniem sprawy polskiej. Wola narodu polskiego może wpłynąć w wysokim stopniu na jego ukształtowanie. Idzie więc o to, czy Polacy w stosunku do tej sprawy już objawili swoją wolę, jak ją objawili i czy są zdolni objawić ją w przyszłości tak, ażeby państwa dwuprzymierza, a za niemi cała Europa, musiały się z nią liczyć.

Tutaj stwierdzić trzeba z wielką radością, że naród polski w wielkiej swojej części objawił już wolę swoją w sposób niedwuznaczny. Kilkaset tysięcy żołnierzy polskich w wojsku niemieckiem i tyleż w austro-węgierskiem biło się walecznie i zyskało pochwały komunikatów urzędowych. Okazało się, tedy, że żołnierz polski pełni nie tylko obowiązek służbowy, ale wprowadza do walki pierwiastek bohaterstwa, gdyż nie rozumując nawet czuje, że Polak w walce z Moskalem musi bić się szczególnie dobrze, że pobicie Moskala musi wyjść na korzyść jego własnemu narodowi. Krew Galicyan, Wielkopolan i Ślązaków ma tedy wielką wartość. Polska będzie się mogła na nią powołać.

Lecz na tem nie koniec. Jeżeli mówi się powszechnie o przymierzu Niemiec, Austro-Węgier i Turcyi, z dużą słusznością można mówić o czwartym sprzymierzeńcu, to jest o Polsce. Prawda, że jedno wpływowe stronnictwo polskie stanęło wyraźnie po stronie Rosyi i prowadziło opętańczą reklamę w prasie czwórporozumienia, ale stronnictwo to nie stało siłą liczebną, lecz tylko demagogią, nie było oparte o duszę, charakter i rozum dobrych synów narodu, lecz o żywioły zdemoralizowane, warcholskie, wynarodowione i psychopatyczne. Ogół narodu, jego część myśląca i czująca stanęła przeciw Rosyi i skupiła się w Legionach. W szeregach ochotników legionowych znalazła się młodzież uniwersytecka z Galicyi, Kongresówki, Litwy, Ukrainy, nawet z krajów zaoceanowych. W służbie Legionów znaleźli się wszyscy najwięksi poeci, pisarze, publicyści, malarze, rzeźbiarze nowoczesnej Polski, słowem cała umysłowa i artystyczna elita Polski. Bardzo nieliczne wyjątki tem silniej podkreślają fakt, że naród polski oddał Legionom wszystko, co miał na tem polu najlepszego. W szeregach Legionów znalazł się szlachcic polski i mieszczanin polski, chłop polski, robotnik polski i żyd polski. Nie brak nikogo z tych, co w Polsce żyli życiem polskiem. Więc, choć jeszcze dzisiaj nieuświadomione lub wyrodne dzieci ziemi polskiej bryzgają oszczerstwem na szlachetny czyn narodu, historya Polski powie kiedyś, że cały naród polski stanął przy Legionach — i powie słusznie, bo historya Legionów i ich politycznego wykładnika Naczelnego Komitetu Narodowego, będzie samą istotą życia i dziejów pol-

skich w dobie obecnej. Podkreślam ten fakt z całą siłą, jako fakt historyczny.

Nic nie znaczy, że liczba Legionistów nie jest tak wielka, jakby przystało na naród 25-milionowy. Nie możemy wykreślać z ich liczby żołnierzy, walczących w mundurze austryackim i niemieckim, bo i oni walczą przeciw Rosyi. Nie możemy zapominać, że wielka część Galicyi i Kongresówki dopiero niedawno została oczyszczoną z wojska rosyjskiego, że wielka część ziem dawnej Rzeczypospolitej dźwiga jeszcze na sobie ciężar dziczy moskiewskiej, że trudności werbunku były niemałe, że nareszcie spadkobiercy Targowicy grają jeszcze dzisiaj na rozdąsanym akordzie...

Liczba Legionistów wzrośnie jeszcze i wzrośnie bardzo poważnie. Jest ich już dzisiaj garść spora, garść najlepszych z pośród nas! A pomiędzy nimi, pomiędzy bracią naszą lechicką znalazł się niejeden Niemiec, niejeden Madziar i nawet Moskal, jakby na przypieczętowanie wielkiej prawdy, że pod sztandarem szlachetnych skupia się nawet człowiek obcy, którego serce bije szlachetnie.

Można tedy postawić tezę, że cała Polska żywa stanęła w przymierzu z państwami centralnemi i Turcyą, stanęła razem z nimi do walki z Rosyą, ażeby wesprzeć je w tej walce i zdobyć dla siebie wolność i niepodległość. Można powiedzieć w konsekwencyi, że Polska objawiła swoją wolę niedwuznacznie, objawia ją i objawi w przyszłości w sposób spotęgowany. I to objawienie woli ma dla narodu naszego daleko większe znaczenie, aniżeli wszelkie manifesty, czy jakiekolwiek obietnice i gwarancye, bo gwarancyą praw naszych jest nasz czyn orężny!

Czy podobna przypuścić nawet na chwilę, że sojusznicy nasi na polu walki tego nie rozumieją i nie oceniają walorów, jakie Polacy będą przedstawiać w przyszłym układzie Europy kontynentalnej? Fakty codzienne stwierdzają, że przypuszczenia takie byłyby absurdem.

Zwycięskie dwuprzymierze musi mieć przyszłość na długi czas zabezpieczoną, czyli musi posiąść przyjaciół i sojuszników, z którymi razem stanie się niezwalczoną potęgą w środku Europy. Czyż mogłoby odrzucić od sojuszu już dzisiejszego swojego sprzymierzeńca, który razem po jego boku przelewał krew i zdobył sobie prawo wspólnej nagrody? Znowu samo takie przypuszczenie byłoby niedorzecznością.

Mocarstwa dwuprzymierza będą Polski potrzebowały, jak wzajemnie Polska będzie ich pomocy potrzebowała, oczywiście Polska wolna i niepodległa. Mocarstwa dwuprzymierza nie będą lękały się Polski, która nie była i nie jest zdolną psychicznie do prowadzenia polityki zaborczej. Granica Polski od zachodu będzie granicą z dobrymi sąsiadami, jak była nią przez długie wieki.

Historya nasza jest pod tym względem bardzo pouczająca. Od zarania naszych dziejów po dzień dzisiejszy byliśmy w stałych walkach z Rusią, potem z Moskwą. Zupełnie inaczej było na zachodzie. Po krótkim okresie walk z narodem niemieckim przy tworzeniu się państwa polskiego za pierwszych Piastów walk tych później, przez długie wieki i aż do końca nie było. Granica Polski od zachodu, jak ją zostawił Kazimierz Wielki, pozostała do rozbiorów w zasadzie niezmienioną. Straciliśmy—prawda—Śląsk, ale na rzecz Czechów jako odszkodowanie za wyrzeczenie się praw do tronu polskiego, a nie na rzecz Niemców. Byliśmy potem w wojnie z Krzyżakami, ale Krzyżacy, dobrowolnie przez nas na nasze ziemie sprowadzeni, nie byli narodem niemieckim, ale rycerzami i bezżennymi zakonnikami różnych narodowości, między którymi byli nawet Polacy. Co więcej! Z narodem niemieckim nie tylko nie prowadziliśmy później wojen, ale katolickiej części tego narodu posłaliśmy w pomoc Lisowczyków za wojny trzydziestoletniej, Niemcom austryackim przynieśliśmy odsiecz wiedeńską. Naodwrót także w Polsce bywało zawsze sporo zaciężnego żołnierza niemieckiego, który przelewał krew dla naszej sprawy. Historya naszej literatury nie zna pieśni antyniemieckich, jak niemiecka nie zna pieśni antypolskich. Prawda! Po rozbiorach kraju niejedno zmieniło się, niejedno później działo się niedobrze w Wielkopolsce, ale był to stan nienormalny dla stron obu, stan, który ustanie z przywróceniem Polsce wolności i niepodległości.

Mogą być głowy niemądre w Niemczech, które mogą myśleć, że Polacy gotowi połączyć się w przyszłości z Moskalami. Tak może mówić Niemiec, nie znający historyi polskiej, nie znający antagonizmu katolików do prawosławnych, antagonizmu żywiołu kulturalnego do dziczy mużycko-tatarskiej. Mogą być — co prawda — równie niemądre głowy w Polsce, które czasowego sporu nie umieją odróżnić od wielkich zagadnień i dążeń ogólno-narodowych. Tysiącletnie sąsiedztwo narodu niemieckiego z narodem polskim wskazuje jednak jaśniej nad wszystko, że sąsiedztwo to przy wzajemnej wolności może być i będzie dobre, pokojowe i dla obu narodów równie pożyteczne. Postaramy się wykazać, że sąsiedztwo takie będzie konieczne, jako interes wzajemny narodu niemieckiego, polskiego i węgierskiego, jako interes w dalszym ciągu różnych mniejszych narodowości w środkowej i południowej Europie.

(d. c. n.) *Dr. Michał Janik.*

Wilno jako obóz zbrojny.

O znaczeniu Wilna pod względem strategicznym pisze korespondencya „Heer und Politik“ co następuje: Jakie znaczenie stategiczne ma ten obóz zbrojny, pokazała nam niniejsza wojna, tutaj bowiem gromadziły się poza bezpiecznym wałem fortecznym, przy wybuchu wojny, owe armie milionowe, ażeby przez wrota, jakie stanowią fortece, udać się w pochód na bliską granicę wschodnio-pruską. Znakomite połączenie Wilna z Petersburgiem przez linię Warszawa-Białystok-Wilno-Petersbug, oraz przez dalsze drogi komunikacyjne z Kownem i Libawą i na południe-zachód z twierdzą Równo czynią z Wilna doskonały obóz zbrojny dla silnej armii. Dzięki silnemu pasowi fortyfikacyi, zbudowanych dla obrony połączeń kolejowych i miasta, zapobiega się niespodziewanej napaści wojsk nieprzyjacielskich. Dane są więc wszelkie warunki, ażeby Wilno zamienić na ważny punkt strategiczny. Z tego powodu jest miasto to także ośrodkiem całego rosyjskiego okręgu wojskowego, obejmującego poważną część wojskowej Rosyi zachodniej. Do wojskowego okręgu wileńskiego bowiem należą gubernie: suwalska, witebska, mińska, mohylowska, kowieńska z twierdzą Kowno, oraz cała gubernia wileńska. Dalej należą do tego okręgu z gubernii grodzieńskiej powiaty grodzieński i słonimski, Kurlandya i mała część Liflandyi z Rygą.

Okręg wojskowy wileński obejmował dawniej 2, 3, 4, 16 i 20 korpus, dalej 5 brygad strzelców, 1 brygadę rez. art., 2 brygady pionierów i 1 brygadę wojsk kolejowych. W ostatnim czasie przeprowadzono tam podobno pewne zmiany, które jednakże nie zmieniają faktu, że Wilno jest jednym z najważniejszy rosyjskich okręgów wojskowych i obozów zbrojnych. Obok swego korzystnego położenia nad doskonale rozbudowaną siecią kolejową, mającą znaczenie tak dla odwrotu jak dawniej dla ofenzywy, ma Wilno jeszcze tę zaletę, że leży nad ujściem Wilejki do Wilii, przez co handel Wilna stosunkowo silnie rozwinięty, posiada doskonałe warunki. Miasto ma mniej więcej 200 tysięcy mieszkańców i posiada znaczną ilość fabryk oraz ożywiony handel drzewem i zbożem. W latach od 1803—32 mieścił się w Wilnie także uniwersytet polski. Uderza nieproporcyonalnie wielka ilość kościołów, kaplic, synagog i domów modlitwy wszelkiego rodzaju, rozrzuconych po całem Wilnie. Naogół Wilno nie robi wrażenia wielkiego miasta, lecz stanowi typ rosyjskich miast średnich o wąskich i brudnych ulicach i niepozornych domach. W dziejach wojen Wilno niejednokrotnie już odegrało poważną rolę. Wielka część historyi tego miasta wypełniona jest walkami z Rosyą, która ostrzyła sobie zęby na Księstwo litewskie, którego stolicą jest Wilno. Dnia 12 sierpnia 1794, miasto zdobyte zostało przez Rosyan, W roku 1812 zajął Wilno Napoleon, który stąd podczas swego odwrotu z Moskwy, uciekł w przebraniu. Później Wilno odegrało rolę w powstaniu polskiem r. 1831.

Odpowiedź Stanów Zjednoczonych na notę Austro-Węgier.

W nocie ambasadora Stanów Zjednoczonych Ameryki w Wiedniu do ministra spraw zagranicznych Buriana czytamy:

Rząd Stanów Zjednoczonych troskliwie rozważył przedstawienia rządu ausro-węg. w sprawie wywozu broni i amunicyi ze Stanów Zjednoczonych do krajów, które znajdują się z Austro-Węgrami i Niemcami w stanie wojennym i przyjmuje to z zadowoleniem do wiadomości, że c. i k. rząd uznaje za uległający wątpliwości fakt, że jego stanowisko w sprawie wywozu broni i amunicyi wyznaczone jest przez zamiar zachowywania najściślejszej neutralności i stosowania się do litery postanowień międzynarodowych umów, jednakże jest to niespodzianką dla niego, jeżeli dowiaduje się, że c. i k. rząd daje do zrozumienia, że przestrzeganie najsurowszych zasad prawa w warunkach, które się rozwinęły w obecnej wojnie, jest niewystarczającem i twierdzi, że rząd ten powinien pójść dalej poza uznane od dawna reguły, które panują nad obrotami ze strony neutralnych i chwycić się zarządzeń, „aby ściśle równorzędnego przestrzegać stanowiska w odniesieniu do obu prowadzących wojnę stron“.

Rząd Stanów Zjednoczonych nie może poczuwać się do obowiązku lub modyfikowania, jak to powiedzianem jest w tem twierdzeniu, reguł międzynarodowego pochodzenia ze względu na specyalne warunki. Uznanie takiego w dotychczasowej międzynarodowej praktyce nieznanego zobowiązania nałożyłoby na każdy neutralny naród obowiązek wydawania sądu o przebiegu wojny i ograniczenia swego obrotu handlowego z prowadzącymi wojnę, których sukcesy na morzu przeszkadzały w handlu z nieprzyjacielem. (d. n.).

Pośród zgliszcz i popiołów.

Korespondent „Arbeiterzeitung“ opisuje w następujący sposób zniszczenie kraju naszego przez Moskali:

...jechaliśmy w stronę Puław. Tutaj poznałem cywilizacyę moskiewską w jej prawdziwym kształcie:

Zdawało mi się, że mnie nagle we śnie wpędzono w jakąś ponurą okolicę i znalazłem się pośród piekielnych widoków. Zdawało się, że nawet natura złamała swe prawa i, przeskoczywszy lato, weszła w okres późnej jesieni. Gdzie tylko spojrzałem, drzewa nosiły liście o barwie brunatnej. Gęste gaje bukowe i brzozowe, ogrody o wysokich drzewach orzechowych, akacyach i alejach topolowych, okazałe lipy z szero-

Trochę obrazków i wspomnień z pierwszych dni wojny w Królestwie.

Niezwykły jakiś ruch zapanował w osadzie fabrycznej. M. dnia 31 lipca 1914 roku. Na obszernym dziedzińcu i przed bramą fabryczną wrzało jak w ulu; gromadki robotników kupiły się koło jakichś ogłoszeń, gęsto porozlepianych. Któryś z bardziej biegłych w kunszcie czytania sylabizował coś donośnie, z pewnym patosem i przejęciem, inni słuchali z niepokojącem jakiemś zaciekawieniem, inni jeszcze gwarzyli półgłosem, jakby onieśmieleni niebywałem, a doniosłem wydarzeniem; niektórzy ze spuszczonemi głowami, z widocznem przygnębieniem rozchodzili się do mieszkań swoich.

„Wojna, wielka wojna się szykuje objaśniali lepiej poinformowani mniej świadomych — „nasz“ idzie na Niemca i nakazał wszystkim zapasowym stawić się nazajutrz w gotowości do wymarszu“.

„Słyszeliśta — buty i portki każą brać ze sobą najlepsze, pewno mało swoich mają; powiedzieli, co zapłacą, byle ino przynieść“.

„I Filipa biorą, od pięciorga dzieci musi odejść“...

„Ha trudno — nakaz i koniec“.

Takie i tym podobne gawędy toczyły się w gromadzie.

Wczesnym rankiem dnia następnego gromada przyszłych „sołdatów“ w otoczeniu rodzin wyruszyła do kościoła, gdzie miano odprawić nabożeństwo na intencyę odchodzących. Zbożnie, z cichym smutkiem weszli do świątyni, zgięli kolana, kornie pochylili czoła i modlić się zaczęli. Naiwni błagali Boga, by odwrócił od nich nieszczęście wojny, drudzy — zrezygnowani — prosili, by ich ustrzegł od ran i śmierci, inni, nie bacząc na bluźnierstwo, wyrzuty Wszechmocnemu czynili, że na taki los ich skazał, że muszą iść na poniewierkę nie wiadomo dla kogo i po co...

Wtem od ołtarza ozwał się głos kapłana: „Poddajcie się woli Bożej z pokorą i posłuszeństwem... Idźcie tam, gdzie was powinność woła... idźcie wypełnić swój obowiązek“...

Obowiązek!? — wydarł się z jakiejś młodej piersi krzyk zdziwienia. Natychmiast jednak został przygłuszony pieśnią, skwapliwie przez księdza zaintonowaną, łkaniem niewiast, głośnemi westchnieniami tych, nad którymi zapadł wyrok, oraz znaczącem chrząkaniem wójta i strażnika, który miał przeprowadzić „zapasowych“ do punktu zbornego.

Ostatnia pieśń ucichła... Trzeba było odchodzić; teraz dopiero buchnął płacz ogromny, przedarł się przez kościelne sklepienie, pełen rozpacznej skargi, aż do stóp Najwyższego, błagając Go o zmiłowanie...

Tymczasem strażnik w progu świątyni stojący, naglił do pośpiechu.

Wyległa gromada na cmentarz kościelny; tu rozpostarły się ramiona matek, żon, sióstr, kochanek i obtulały najdroższe głowy, cisnęły je do drżących łkaniem serc już może po raz ostatni...

Niejedno męskie oko łzą zaszło, nie jedna wąsata twarz kurczyła się i bladła w bezmiernym bólu rozstania.

Poszli...

We wsi zostały jeno niewiasty, coś nie coś starszych mężczyzn i garść młodych chłopaków, na których zły los nie padł jeszcze. Niewiasty uspokajały się po trochu. Przyszła na nie rezygnacya, tem łatwiej, że pożegnalne słowa księdza podziałały na umysły. Podtrzymywali ten stan ducha kobiet wiekowi ojcowie rodzin, dla których wyraz „obowiązek“ był jednoznacznym ze słowem „nakaz“, a przywykli ulegać nakazowi, nie wglądając w jego słuszność. Młodzi tylko, wyrostki — jak ich powszechnie nazywano — nie mogli się jakoś pogodzić z tym stanem rzeczy. W ich uszach nie przebrzmiał jeszcze pamiętny okrzyk bolesnego zdziwienia, nie wiadomo z czyjej wykwitły duszy. Rozgłośnem echem odbił się w gorących sercach młodzieży i rozdmuchiwał iskrę buntu i podnosił świadomość, że tak, jak jest, być nie powinno, że może być inaczej... Jakaś przytajona, jeszcze dokładnie nieukształtowana myśl rozpierała młodą pierś, w oczach tlały jakieś nienawistne mściwe błyski; prężyły się mięśnie, pięści zaciskały się wtedy zwłaszcza, gdy Moskale z coraz większą bezwzględnością nowe stawiali wymagania, obdzierając, z czego się dało, nawet najbiedniejszych. Z nieobeschłych jeszcze oczu niewiast polały się łzy nowe, z ust posypały się skargi i żale, lecz mimo to, ręce niestrudzenie wyciągały połcie słoniny, kosze jaj, wyprowadzały „gadzinę“ z obór i chlewków, a wszystko „nasz“ zabierał. Rzadko która odważniejsza ukryła co lepsze, przeważnie na widok bagnetu, albo pod groźnym wzrokiem nieuzbrojonego nawet pana wójta wynosiły wszystko, czego żądano.

Chłopacy ścierpieć tego nie mogli: z za węgłów chałup, z opłotków odgrażali się półgłosem, poprzysięgając zemstę...

I zaczęli się do niej gotować. W porozumieniu ze swoim młodym nauczycielem, który to bywał w Krakowie i powiadał, jak tam się polskie wojsko szykuje, a nawet się raz do niego przedrzeć próbował, tylko że go Moskale puścić nie chcieli, z tym to nauczycielem jęli się przysposabiać do pomszczenia tych, co im zabrali ojców, braci, a mienie grabili.

Za osadą, w szczerej już wsi, pod lasem, na niewielkich wzgórzach zbierali się codziennie o zachodzie słońca dla nauki. Instruktorem był naturalnie pan Jan — nauczyciel; miał on książeczkę, za którą — jak mówił — powiesiliby go niechybnie; przywiózł ją kiedyś z Krakowa. Ciekawych rzeczy książeczka ta uczyła: dowiedzieli się z niej chłopcy,

kiem rozgałęzieniem — bez śladu zieloności na gałęziach. Uliścienie pozostało, lecz liście oddzielne były podobne do zwiędłych zwitków tytoniu. Wysuszający żar od pożarów, szerzących się w okolicy, spalił gorącym tchem zieloność drzew.

Jechaliśmy dalej przez długi rząd ruin miejscowości, co niedawno jeszcze były dużemi, wspaniałemi siedzibami ludzkiemi. Dzisiaj dosłownie zostały zrównane z ziemią. Tylko kominy osmolone od dymu sterczały z pośród zwalisk cegły, niby pomniki na cmentarzu. Nie widać było jednego szczątku muru. Wszystko zostało do gruntu zrujnowane, zmiażdżone. Na gruzach leżały pogięte blachy i rozmaite ułamki. Widok całego lasu kominów nagich, stojących w regularnych szeregach, przypominał perspektywę cmentarza. Kilka nędznych postaci, snujących się błędnie i grzebiących pośród rumowisk, uzupełniało jeszcze ten widok cmentarny. Ze szczególną dokładnością zniszczyły hordy moskiewskie Puławy. Kiedyś było to miasteczko europejskie, dostatnie, niemal eleganckie. Dzisiaj złowrogi stos głowni opalonych, cegieł potrzaskanych, pogruchotanych sprzętów, połamanych belek — niby demoniczny wieniec na brudny łeb kozackiego niszczyciela. Nad brzegiem Wisły stoi kilka furmanek, przy nich kilku nędznych chłopów i chałatowych żydów. Przyszli oni z tamtego brzegu rzeki, aby swym znajomym udzielić pomocy. Nie znaleźli jednak nikogo. Puławy nie mają już mieszkańców, ci albo zostali rozpędzeni albo pochowali się w niewiadomych kryjówkach. Te potworne zbrodnie zostały dokonane nie przez hordy jakiegoś Tamerlana — lecz przez armie Jego Wysokości W. ks. Mikołaja Mikołajewicza, przyjaciela Polaków, autora osławionego manifestu.

Na drugim brzegu rzeki to samo. Zgliszcza, ruiny, groby, okopy, druty kolczaste. Rzędy rowów następują po sobie w krótkiej odległości. Możnaby po nich, niby ze słupów kilometrowych, odczytać historyę ostatniej ofenzywy.

Pod Radomiem ślady zniszczenia rzadsze. Snać hordy rosyjskie jeszcze nie wpadły w szał. Radom, podobnie jak Lublin, jest niby oazą pośród pustyni. Widzieliśmy tam zdobycz z Modlina, cały park ciężkiej artyleryi, ale większość armat była zagwożdżona i miała popsute zamki.

Dopiero za Radomiem odetchnęliśmy. Poczwarne widoki kraju doszczętnie spustoszonego przestały nas prześladować. A w Kielcach miałem już wrażenie, że się zupełnie ocuciłem po śnie straszliwym, pełnym szkieletów w łachmanach, ponurych kominów osmolonych, pogorzałych chat i sadów, zawiędłych lasów.

Znalazłem się w Europie, do której wstępu zdziczałym hordom broniły wojska cywilizowanych narodów.

Małe obserwatoryum.

Rosya ewakuuje się...

Rosya się ewakuuje...

Przez dwieście lat lazła do Europy, jak nierogacizna w szkodę, i rozpierała się na coraz większej przestrzeni.

Gdzie Rosya wkroczyła, tam następowała ewakuacya wolności, prawa, cywilizacyi.

Obecna wojna miała rozstrzygnąć, czy ten miły pochodzik nowemi uwieńczy się tryumfami, czy życie europejskie będzie musiało ewakuować się wobec naporu barbarzyńskiej potęgi.

Na szczęście, nie Europa ewakuuje się przy świście moskiewskiego knuta. Rosya ewakuuje się z Europy.

Rzekłbyś — od zachodniej ściany cała historya Rosyi od czasów Piotra Wielkiego ulega — odrobieniu.

Przyszła kreska na Matyska. Bezecna to była historya i takie jej zakończenie stanowi prawdziwą pociechę dla każdego, kto nienawidził tego rozbójniczego gniazda.

Rosya ewakuuje się z pokradzionych na Zachodzie ziem. Ucieka z tych krajów, gdzie się tak wygodnie urządziła, z których — jak była przekonana — żadna już siła jej nie ruszy.

Rosya płacze... Tak była pewna siebie, tak uzuchwaliła się w poczuciu swego prawa do bezkarnego rabunku, tak wierzyła w swoją moc. A teraz — „cofa się na zawczasu przygotowane pozycye“ i płacze.

Pop przechodzi przez Saski plac, patrzy na sobór — i płacze.

Płaczą czynownicy, spędzeni do kupy z Królestwa Polskiego, z Litwy, z Kurlandyi, z Wołynia, odstawieni od koryta, rozpamiętujący dawne dobre czasy.

Płacze Puriszkiewicz. Płacze Miliukow — kochany przyjaciel, który w początkach wojny przestrzegał Polaków, aby, gdy Rosya zdobędzie Gdańsk, oni nie śmieli „polonizować“... Kaszubów...

Płacze Swinin i Mordobiejew...

Płacze Mikołaj II i może Ostatni.

Płaczą i kajają się...

Ach, święta Rosya z taką rozkoszą przycisnęłaby wszystkich teraz — „od fińskich chłodnych skał do płomienistej Kolchidy“ — do szerokiego a zbolałego łona.

Oderwana od Rosyi Polska z całą pewnością liczyć może na to, że Rosya dałaby jej autonomię. Było to tylko „nieporozumienie“, że Polska, wcielona do Rosyi, autonomii nie mogła dostać.

Puriszkiewicz pokochał teraz nawet Bejlisa i zapewnia go prawdopodobnie, że oskarżenie o mord rytualny nastąpiło tylko przez „nieporozumienie“ i że święta Rosya, łaknąca łapówek, pozwala żydom uiszczać te łapówki na całym swoim obszarze...

Rosya płacze i ewakuuje się...

Piotr Wielki, Katarzyna II przewracają się w grobie...

Wścieka się w grobie Mikołaj I, który wołał do Europy w 1848 roku w szatańskiej pysze Dżengishana: „Korzcie się, poganie! Albowiem z nami jest Bóg!“

A Rosya płacze i ewakuuje się.

Na drodze odwrotu ścigają ją mściwe Furye, pomne jej zbrodni — ścigają przekleństwa zdeptanych narodów. Nemezys dziejowa pisze nieubłagany wyrok.

Rosya ewakuuje się.

Latarnik.

Odjeżdżającym...*)

Pod adresem tych, którzy opuścili Warszawę—jadąc w głąb Rosyi, wystosowała znana poetka J. Marcinkowska następujący wiersz.

Żegnajcie! predzej! prędzej! Już przygotowania
ukończone i rubli dość w pugilaresie;
na kuferkach i w sercach adres: do Riazania,
czy Samary, czy Tuły, czy jak to tam zwie się...

Byliście zawsze pięknym wzorem patryotów,
więc na straży tradycyi z czułą łezką w oku;
każdy z was mógł powiedzieć śmiało, że jest gotów
cichem westchnieniem Polskę uczcić raz do roku...

Lubiliście w Kuryerkach niektóre imiona,
rozrzewniała was czasem nazwa Samosierry;
każdy mawiał: „Ha! trudno! zzewnątrz jest osłona,
lecz to nic! w głębiach piersi noszę napis szczery...

Możnaby przeto mniemać, iż się tam wyczyta
Racławice, Olszynkę, Raszyn... coś ze wskazań
tych świętych.. kiedy wreszcie będzie pierś odkryta...
Chwila przyszła, czytajcie: „Kursk, Samara, Riazań“.

Toście nosili w piersiach! Żegnajcie! już czas!
Kuferki spakowane; aura się nie zmienia...
Umykajcie! Najlepiej nogi brać za pas...
Ex-rodacy! nie mówmy sobie: do widzenia...

Bo w wiecznie żywem sercu Polski, gdy z odmętu
wynurzy się z nowemi na przyszłość siłami,
was nie będzie... i po was nic prócz chwili wstrętu,
boście się z tego serca wymazali sami.

*) Utwór skonfiskowany przez cenzurę rosyjską w zeszłym miesiącu.

Odznaczenia w Legionach.

Nieprzerwanem pasmem spływają na dzielne szeregi legionistów pochwalne odznaczenia, słowa uznania ze strony miarodajnych sfer i zaszczytne medale za waleczność i znakomite pełnienie służby w obliczu nieprzyjaciela.

Poza wykazanemi odznaczeniami dla uczestników nieśmiertelnej szarży pod Rokitną, mamy dziś do zanotowania nowy wykaz medali, przyznanych 2-mu pułkowi Legionów za ostatnie walki, oraz listę pochwalnych odznaczeń, zawartych w rozkazie dziennym 11 komendy korpuśnej.

Wręczenie medali i uroczyste udekorowanie nimi odbyło się 27 czerwca b. r. na pozycyi przed Rarańcze; suma dotąd przyznanych 2-ej brygadzie Legionów srebrnych i bronzowych medali za waleczność urosła do imponującej cyfry 332 (trzysta trzydzieści dwa).

Srebrne medale I klasy otrzymali:

Chorążowie: Brandys Rudolf, Sendorek Jan, Serwaczyński Henryk, Spiechowicz Mieczysław, Zaleski Stanisław

Legioniści: Januszajtis Antoni, Kozub Franciszek, Lipiński Władysław, Mach Franciszek, Steblecki Stefan, Studzieniecki Adam.

Srebrne medale II klasy.

Chorążowie: Bittner Ludwik, Tomasiewicz Stanisław, Żuławski-Szeliga Julian.

Legioniści: Baj Józef, Czajkowski Józef, Dabian Michał, Jamróz Jakób, Janoszek Andrzej, Jaronek Jan, Kasperek Franciszek, Kasprowicz Józef, Horn Jakób, Kowalski Stanisław, Kurpiel Tadeusz, Kuśmieruk Michał, Lendzion Jan, Łańcucki Seweryn, Malak Leon, Mróz Tomasz, Pachny Tomasz, Pakuła Józef, Podsiadło Piotr, Ryłko Antoni, Sekunda Jan, Siennicki Franciszek, Sroka Wojciech, Staniszewski Tadeusz, Stańkowski Michał, Stokłosiński Stanisław, Sudoł Franciszek, Sysło Jan, Szewczyk Antoni, Tomra Józef, Truchan Jan, Waczków Leon, Walencik Józef, Wójcik Walenty, Zadarnowski Antoni, Zeibęl Józef.

Bronzowe medale za waleczność.

Chorążowie: Pollak Zygmunt i Solawa Michał.

Legioniści: Berger Stefan, Brasse Oswald, Buczek Józef, Baputa Józef, Chawaja Wojciech, Czopek Tomasz. Felczak Marceli, Galus Józef, Głogowiecki Mieczysław, Hereżlak Franciszek, Jędrasiak Wincenty, Kantorek Piotr, Kawala Franciszek, Kittner Stefan, Korczewski Adam, Kozman Józef, Lipiński Władysław, Łysoń Jan, Madej Władysław, Malicki Józef, Marszałek Michał, Masztalerz Stanisław, Mołowski Alojzy, Nowakowski Franciszek, Ochałek Franciszek, Ociepka Jan, Pałusiński Jan, Pałamaz Mikołaj, Pawlus Tadeusz, Petka Franciszek, Siwiec Wincenty, Sorokatin Julian, Swaczyna August, Szwedo Franciszek, Tokacz Bela, Wałaszek Stefan, Warchała Andrzej, Waszko Floryan, Werdyńczuk Dymitr, Winnicki Maryan, Wójtowicz Kazimierz, Zawadzki Jan, Zełmanowicz Sandor, …ak Kazimierz.

KRONIKA.

„Gazeta Polska“ przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Oficerowie II brygady Legionów do Nacz. Komitetu Narodowego. Na ręce prezesa N. K. N. prof. d-ra Władysława Jaworskiego, nadeszło od oficerów II brygady Legionów polskich następujące pismo:

„W rocznicę zjednoczenia stronnictw polskich, a zarazem zespolenia organizacyi militarnych—odrodzenia wojskowości polskiej i utworzenia Legionów—oficerowie II brygady, zgromadzeni celem uczczenia tej chwili ważnej w dziejach, ślą Naczelnemu Komitetowi Narodowemu wyrazy głębokiej czci i podzięki za wskrzeszenie idei Legionów, której wiernie na dalekiej obczyźnie służyliśmy i przy której nadal niezłomnie stać będziemy“.

Na to pismo odpowiedział prezes N. K. N., prof. dr. Jaworski następującem pismem: Do oficerów II brygady Legionów polskich na ręce JWP. podpułkownika Maryana Zegoty - Januszajtisa.

„Naczelny Komitet Narodowy z radością przyjął Wasze pismo w rocznicę utworzenia Legionów. Dowód to nierozerwalnej spójni, którą utworzyć może tylko ukochana nad wszystko idea. Waszemu bohaterstwu, pokonanym cierpieniom składamy hołd, tęsknotę Waszą dzielimy. Mamy jednako silną wiarę.

Jaworski.

Uznanie dla Legionów. Prezes Nacz. Komitetu Narodowego, prof. Wł. L. Jaworski otrzymuje z wielu stron Polski liczne wyrazu uznania dla Legionów za ich męstwo. Między innymi, znakomity uczony polski, profesor prawa na Uniwersytecie krakowskim — dr. Edmund Krzymuski wystosował do prezesa Jaworskiego list następujący:

Już minęła pierwsza rocznica naszego wielkiego święta narodowego 16 sierpnia 1914. Ale nie minęła jeszcze, i daj Boże, nie minie nigdy w sercach polskich potrzeba zachowania we wdzięcznej pamięci i otaczania nią gorących a rozumnych patryotów, którzy w dniu tym potrafili powołać do życia legalną a więc zgodną z owym porządkiem, o którym Rymianie mawiali, że jest „anima rerum“, organizacyą hufców, powołanych do obrony naszych, najświętniejszych sztandarów narodowych, do wywalczenia dla naszego Niepokalanego Orła poszanowania u obcych i zwycięskiego polotu ku najdalszym granicom ziem polskich.

Legiony spełniły świetnie swoje zadanie. Okrywszy się sławą nieśmiertelną na niezliczonych polach walk bohaterskich, rzuciły one na imię żołnierza polskiego tyle czystego i promiennego światła, że chyba Bóg nie dopuści, aby to światło nie miało się przedostać do rozumu i sumień, które po ukończeniu obecnej wojny, dyktować będą warunki pokoju.

A wtedy to światło każe im stanąć po naszej stronie, zapewnićnam byt narodowy i zespolić się z nami w jeden z tych świętych sojuszów międzynarodowych, które mają za hasło wspólną pracę pokojową ludów nad zdobywaniem najszlachetniejszych owoców cywilizacyi.

Tymczasem chwała niech będzie naszym bohaterskim Legionom, chwała naszemu Naczelnemu Komitetowi Narodowemu i jego Czcigodnemu Prezesowi.

Prof. Edmund Krzymuski.

Broszura hr. Kwileckiego. W Berlinie ukazała się przed kilku dniami broszura hr. Franciszka Kwileckiego p. t. „Polacy i Niemcy przeciw Rosyi“. Jeden z ostatnich numerów „Berliner Tageblatt“ poświęca jej obszerniejsze sprawozdanie, z którego cytujemy poniżej kilka następujących uwag. „Broszura Poznańczyka jest oskarżeniem przeciw caratowi, wypowiedzianem w formie zwięzłej, ale dokładnie i bardzo

---

jak stawać karnie w szeregu, poznali komendę polską, nauczyli się sprawnie wykonywać przeróżne zwroty i manewrować bronią, którą z konieczności zastępowały kije. Zatem poszły dalsze ćwiczenia, różne improwizowane wyprawy, zasadzki, ataki. Z każdym dniem zapał w chłopcach wzrastał, siły się mnożyły, długo tłumiony głos wolności, głos prawdziwego obowiązku zabrzmiał teraz pełnym dźwiękiem i rozniósł się daleko... tak daleko, że już we wsi poczęto szeptać, jakoby chłopacy powstanie robić chcieli. Przejęło to strachem zjełczałe serca wielu, poczęto synów ostrzegać i zabraniać wieczornych wycieczek. Wieść o ćwiczeniach chłopców doszła i do uszu dyrektora fabryki, „zacnego obywatela — patryoty“, jednego z tych, którzy nadewszystko cenią spokój i wierzą gorąco, że spokojem i taktem najwięcej uzyskać możemy. Pan dyrektor, niepomału przerażony wieścią o niebacznych wybrykach młodzi, zawezwał wszystkich mieszkańców osady na zebranie, gdzie w ognistej przemowie wykazywał jak zgubnym jest każdy buntu krok, jak nierozważnym jest ten, kto nie wypełnia swych powinności i nie umie się przystosować do warunków, jakie stwarza życie... Zaznaczył dalej, że obowiązkiem Polaków jest pomagać „naszej“ armii, a nie obcym (?) Na zakończenie ostrzegł, iż każdego, kto się do jego wskazówek nie zastosuje, wydali z fabryki.

Tegoż wieczora na spiskowem zebraniu ochotnicy postanowili jednogłośnie nie porzucać dotychczasowych przygotowań wojennych, podwoić tylko ostrożność, wzmódz konspiracyę. Przestrogi, a nawet groźby bynajmniej nie zmniejszyły zapału. Chłopacy zacięli się, gotowi byli zwalczać największe przeszkody. Trudno im się było do swoich — do Strzelców—przedostać; słudzy carscy zawracali z drogi; trzeba było czekać, póki nie ucieknąz tej okolicy.

Nie oglądali jednak tej szczęśliwej chwili szlachetni mściciele...

Pewnego dnia przyszedł rozkaz, aby określona liczba robotników fabrycznych stanęła do robót fortecznych. Wybór padł przedewszystkiem na „buntowników“ i choć się skryli, powyciągano ich ze strychów, piwnic i pod ostrzem bagnetów pognano precz.

Narazie słuch o nich zaginął, dopiero po niejakim czasie przyszła wiadomość nieznaną drogą, że jeden z najmłodszych chłopaków zginął pod uderzeniem kolby żołdackiej za to, że nie zrozumiał moskiewskiego rozkazu. Co się z resztą stało-niewiadomo... A szkoda, bo mielibyśmy z nich pociechę, jako z żołnierzy, którzy wiedzieliby doskonale, za jakie krzywdy mścić się mają... rozumielibyśmy słuszną nienawiść do Moskali, tembardziej, że pięść ich barbarzyńską na własnych wyczuwali grzbietach...

Z.

przekonywająco. Głównem zadaniem pracy p. Kwileckiego jest synteza przeciwieństw między Polakami a Rosyanami. Najważniejsze są jednak te ustępy, w których p. Kwilecki zachęca do nawiązania przyjaznych stosunków między Niemcami a Polakami. Autor pyta: Któż teraz ma dać początek do trwałego niemiecko-polskiego sojuszu? — i sam najtrafniej odpowiada na to pytanie. Obie strony mają jednaki obowiązek, każda sama dla siebie i bez czekania na drugą. Kto pierwszy da początek i utoruje drogę do przyjaźni, ten będzie miał także i rolę piękniejszą i ten będzie także mądrzejszy, zarówno we własnym jak i w obopólnym interesie. Należy dać spokój rozwlekłym i bezowocnym, zarzutom kierowanym w stronę przeszłości, trzeba natomiast uchwycić trafnie nadarzającą się dziejową sposobność. Jeden tylko warunek uważa autor za konieczny, aby przyjaźń polska nie została zamącona.

Niektórzy politycy musieliby się wielu rzeczy oduczyć, po obu stronach, zarówno polskiej jak i niemieckiej. Nie powinni się inni powodować swoją własną przeszłością. Szczególnie na prowincyi, gdzie wielkie zmiany polityczne mało dały się dotąd odczuć, trzeba koniecznie odświeżyć ciężką atmosferę. Hr. Kwilecki — kończy „Berliner Tageblatt“ — nie wątpi, że da się stworzyć nowa oryentacya, a nie wątpi dlatego, że widzi nowe podstawy dla ułożenia polsko-niemieckiego stosunku“.

Uchodźcy z Brześcia Litewskiego. Pisma warszawskie przynoszą nieco szczegółów o losach ludności cywilnej Brześcia Litewskiego i okolic:

Zaraz po wzięciu Warszawy, komendant twierdzy Brześcia polecił ludności cywilnej, żeby opuściła miasto. Zaczęła się więc masowa wędrówka. Codziennie wyjeżdżały dziesiątki pociągów z tysiącami rodzin, które wywoziły ruchomości i towary ze sklepów. Część ludności udała się do Wilna, lecz nie wpuszczono ich do tego miasta. Wiele rodzin przeto zatrzymało się w Nowo Wilejsku, o jedną stacyę kolejową przed Wilnem. Ponieważ jednak w małem tem miasteczku nie było dostatecznej liczby mieszkań, przeto uchodźcy ustawili namioty pod miastem w polu i w nich zamieszkali.

Z miasteczka Brańska, w tejże gubernii grodzieńskiej, mieszkańcy udali się do Bielska, i stamtąd ujść musieli, przyczem jedni udali się do Prużan, inni do Kobrynia.

Bielsk mało ucierpiał. Spalono tylko dworzec kolejowy, przyczem spaliło się też parę domów sąsiednich. Jeden z granatów pękł na podwórzu bóżnicy, wskutek czego uległy spaleniu: bóżniczka chasydów, szpitalik żydowski, 2 domy prywatne i t. p.

W Ciechanowcu gub. grodzieńskiej, dzielnica zamieszkana przez Rosyan całkowicie spalona, polska zaś dzielnica — tylko częściowo.

Debata budżetowa w Dumie. Według „Rieczy“ Duma obradowała 24 sierpnia nad wprowadzeniem podatku dochodowego. Odnośny projekt leżał w Dumie już 8 lat, ale wpływowe koła nacyonalistyczne i październikowcy nie dopuszczali go do obrad. Jest obawa i teraz, że w razie przyjęcia go przez Dumę odrzuci go Rada państwa. Z przemówień należy podnieść wywody Posnikowa, że Rosya ma 6 razy większy deficyt, niż to było przewidywane. Mówca krytykował ostro zarządzenia ministra skarbu, który po prostu podwyższył wszystkie podatki. Wynik mimo to jest niekorzystny, chociaż wprowadza nawet podatki nierozumne, jak n. p. od transportu, co wprost szkodliwie oddziałało na stosunki handlowe. Welikow (z partyi kadetów) zgodził się na słowa Lloyda George'a, że zwycięstwa niemieckie niosą wolność narodowi rosyjskiemu. Podkreślił szczególnie zniesienie monopolu wódki, przez co Rosya wytrzeźwiała, dalej początki odpowiedzialności ministrów i spóźnioną autonomię Polski, oraz zażądał sprawiedliwego rozdziału podatków, zgodnego z rzeczywistymi dochodami.

Cholera we Lwowie ciągle się zmniejsza. I tak w środę zgłoszono dwa wypadki, w czwartek [illegible]ta nie zgłoszono, natomiast zachorowało jedno dziecko z okolicy, w piątek również obeszło się bez wypadku.

Pierwszy to raz od wybuchu epidemii, następują dwa dni bez wypadków i możemy mieć nadzieję, że teraz coraz częściej będziemy odbierać z fizykatu biuletyny nie notujące cholery. (Wiek nowy z 29/8).

Obcy o nas. „Neue Freie Presse“ donosząc o polszczeniu szkolnictwa w Warszawie, kończy: „**Rzecz szczególna, iż warszawski komitet obywatelski postanowił zostawić w szkołach średnich i ludowych, język rosyjski...**“ Pismo czytane przez miliony Europejczyków dziwi się... Na szczęście Warszawa już błąd naprawiła pod wpływem gorącej, patryotycznej opinii.

Rosya wobec galicyjskich chrześcijan i żydów. „Vossische Ztg.“ donosi z Petersburga, że wydano „ukaz“ nakazujący, by wszystkich żydów płci męskiej i żeńskiej, którzy po wybuchu wojny wrócili z nieprzyjacielskiej zagranicy do zachodnich gubernii rosyjskich, odtransportować do Syberyi wschodniej. Inny „ukaz“ zarządza, by wszystkich żydów galicyjskich, którzy po obsadzeniu Galicyi. przez Rosyan przybyli do Rosyi, napowrót odesłać przymusowo do Galicyi. Przeprowadzenie tego „ukazu“ polecono gubernatorowi tarnopolskiemu Czartoryjskiemu. Tak samo poleca trzeci znowu „ukaz“ odtransportowanie tych chłopów galicyjskich do Galicyi, którzy wskutek namowy i agitacyi prowadzonej przez biskupa Eulogiusza wywędrowali do Rosyi.

Zgon znakomitego geografa. W Wiedniu w 73-cim roku życia zmarł Juliusz von Payer, znakomity badacz krajów podbiegunowych. Dwukrotnie — w r. 1869 i 1872 — brał udział w ekspedycyach polarnych. Największą jego zasługą jest odkrycie i zbadanie „ziemi Franciszka Józefa“. Payer był również znakomitym malarzem. Słynny jest jego obraz: „Bez powrotu“, wyobrażający ostatnie chwile uczestników wyprawy podbiegunowej.

Przeciw prowokatorom rosyjskim w Warszawie. Warszawski „Kuryer Narodowy“ z d. 26 z. m. ogłasza następujący komunikat urzędowy:

Cesarsko-niemieckiemu rządowi gubernialnemu zakomunikowano, że ze strony agentów rosyjskich planowane są zamachy w różnych miejscach, w których znajdują się sztaby i liczni oficerowie. Nie mając możności rozpoznać, czy te pogłoski są prawdziwe, czy też czasami nie mają na celu wzbudzenia nieufności względem cywilnej ludności miasta Warszawy, z drugiej zaś strony, mając powierzony sobie obowiązek czuwania nad bezpieczeństwem zarówno osób wojskowych, jakoteż mieszkańców m. Warszawy, p. gubernator zarządził dokładne zrewidowanie hoteli „Bristol“ i „Europejskiego“, przejrzenie wszelkiego bagażu i pakunków osób do składu wojska należących, przyczem osoby nie mogące się dostatecznie wylegitymować zostają tymczasowo zatrzymane. Zupełna otwartość, z jaką władze wojskowe sprawę tę traktują, świadczy o tem, że celem tych ostrożności jest zapobiedz temu, ażeby mieszkańcy m. Warszawy nie wpaddli w podejrzenie brania udziału w jakimkolwiek spisku.

Z Dąbrowy.

Wprowadzenie znaczków stemplowych. Odnośnie do tutejszego ogłoszenia l. 108 zawartego w dzienniku urzędowym № 9 wprowadzającego obowiązek opłacania należytości stemplowych, zawiadamia się, że do opłacania tych należytości wprowadzone zostały już odpowiednie znaczki stemplowe. Opłata zatem tych należytości nie będzie uskutecznioną jak dotychczas przez zgłaszanie odnośnych pism w Komendzie obwodowej, lecz wszelkie podania, zażalenia, dokumenty, które podlegają opłacie stemplowej, muszą być przed ich wniesieniem do władzy zaopatrzone odpowiednim znaczkiem stemplowym.

Znaczki stemplowe wydane zostały w cenie po 10 h. 20 h. 30 h. 40 h. 50 h. 1 k. 2 k. i sprzedawane będą przez osoby posiadające w tym celu przepisane upoważnienie.

Odnośne lokale w których marki stemplowe można nabywać, zaopatrzone będą w odpowiednie napisy.

Zarządzenia te wchodzą w życie z dniem 1 września r. b.

Z Będzina.

Jeszcze metryki. W uzupełnieniu wzmianki o metrykach w Czeladzi nadmieniamy, iż urząd stanu cywilnego przy parafii będzińskiej również wydaje metryki urodzenia na rosyjskich blankietach, z rosyjską pieczęcią, rosyjskim podpisem, i datą starego stylu. Przyczem nadmienić należy, iż wyjątków dla języka polskiego kancelarya ta nie uwzględnia.

Znane jest naszym czytelnikom stanowisko „Gazety Polskiej“ wobec kościoła. Uważamy katolicyzm za religię narodu polskiego, za „religię stanu“ w stosunku do innych wyznań, jak to określiła Konstytucya 3-go maja. Ale wydawanie metryk w języku rosyjskim nie ma nic wspólnego ani z katolicyzmem ani z polskością. Bronimy więc praw katolicyzmu wobec zwyczaju prawosławnego i praw polskości wobec języka rosyjskiego.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 2 września.

(mj) Znowu jedna twierdza rosyjska wpadła w ręce sprzymierzonych. Po Łucku musi paść w najbliższym czasie Równo i Dubno, czyli cały trójkąt wołyński. Zmusi to Moskali do natychmiastowego spiesznego odwrotu na Kijów.

Spychanie wojsk moskiewskich na bagna pińskie odbywa się w porządku i systematycznie. Moskale uciekają tutaj wszędzie na całej przestrzeni. Nieco na północ mają jeden jeszcze jedyny punkt oparcia w Grodnie. Wojska niemieckie stanęły już jednak przed jego fortami zewnętrznymi. Ponieważ twierdza ponad wątpliwość jest przeważnie opróżniona, zajęcie Grodna nie będzie mogło przedstawiać większych trudności. Za Grodnem musi pójść Wilno i Ryga. Wprawdzie Moskale na Litwie i w Kurlandyi stawiają opór wcale poważny, nie zdołają jednak uniknąć przeznaczenia.

Kto wpatrzy się w cyfry zdobyczy za miesiąc sierpień, ten łatwo odgadnie, że kampania tegoroczna została dla Rosyi całkowicie i niepowrotnie straconą. Przyszły rok dla powodów, o których już pisałem wczoraj, nie może być lepszy. Pocieszanie się losem Napoleona w r. 1812 musi być uważane za łudzenie samego siebie. Inne dzisiaj warunki techniczne, a powtóre błędy poprzedników są zawsze nauką dla następców.

Już dzisiaj można stwierdzić, że Europa nie stanie się kozacką, lecz będzie wolną, że w szczególności naród polski rozpocznie nowy okres rozwoju, na który tyle pokoleń czekało z upragnieniem, a bez skutku.

Telegramy „Gazety Polskiej“

Niemcy a Ameryka.

BERLIN 1 września. „Daily Telegraph“ donosi z Waszyngtonu, że Niemcy w tym tygodniu przedłożą wyjaśnienie w sprawie „Arabic'a“ i zarazem załatwią sprawę Luzytanii.

„Labour Leader“ czyni uwagę, że „Daily News“ dnia 4 sierpnia w sprawozdaniu o całorocznych zdarzeniach wojennych napisały: Nie da się zaprzeczyć, że Luzytania miała na pokładzie amunicyę, która przy przeszukaniu okrętu musiałaby być ogłoszona za kontrabandę. Nie możnaby podnieść żadnych zarzutów, gdyby krążownik niemiecki wszystko to skonfiskował. Tymczasem artykuł wstępny „Daily News“ powiada, że Niemcy usprawiedliwiają zajście bajką, iż Luzytania wiozła na pokładzie amunicyę.

Kitchener pod Dardanelami?

BERLIN 1 września. „Lokalanzeiger“ donosi z Bazylei: W City londyńskiem utrzymuje się uporczywie pogłoska, że lord Kitchener obejmie osobiście komendę nad armią przeciw Turcyi.

„Pokój nie tak daleki“.

LONDYN 31 sierpnia. „Economist“ roztrząsa teoryę równowagi mocarstw i podkreśla, że Gladstone i Salisbury nie umieli jej sobie przyswoić. Pismo powiada, że rozbicie Niemiec i podział Austryi musiałyby naruszyć politykę równowagi.

Artykuł kończy się słowami: Jeżeli równowaga ma wogóle sens i odpowiada duchowi i celom polityki angielskiej, w takim razie pokój nie jest tak daleki i osiągnięcie jego nie tak trudne, jak niektórzy sądzą. Europa w r. 1715 i 1813 nie była mniej bliską wyczerpania, niż jest obecnie. Jeżeli jest naszym zamiarem równowagę z r. 1869 albo 1913 przywrócić z **takiemi zmianami na Wschodzie,** jakie wystarczałyby życzeniom małych narodów, cel mógłby być osiągnięty **w stosunkowo bliskiej przyszłości,** bez zrazania się z uleczalnego wyczerpania **w nieuleczalną nędzę i bankructwo.**

Rosya a pokój osobny.

KOLONIA 1-go września. „Koln. Zeitung“ na temat groźby rosyjskiej: „Albo pieniędzy i pomocy wojennej, albo zawrę pokój osobny“ pisze, co następuje: Z dużem zaciekawieniem będzie się wyczekiwać, jak Anglia odpowie na skłonność Rosyi do zawarcia pokoju. Łatwiej jest obiecać pieniądze i amunicyę, niż ich dostarczyć. Rosya z pieniędzmi czy bez pieniędzy nie jest już związana układem, który dopuszcza pokój tylko po wspólnem porozumieniu, gdyż Anglia przez swoją obojętność względem wojny nie dopełniła ułożonych obowiązków.

Pas obronny Petersburga.

BERLIN 1 września. Depesza z Rewlu do „Now. Wremia“ daje do poznania, ze tam właśnie zaczyna się pas obronny Petersburga. Jen. Rużskij stanął w Rewlu na kwaterze głównej. Miasto było częściowo ewakuowane z ludności cywilnej, która jednak na wyraźny rozkaz znów do miasta wróciła.

Nastrój w Rosyi.

BERLIN 1 września. Donoszą tu z Chrystyanii, że jeden z socyalistów rosyjskich zamieścił w paryskiem „Nasze Słowo“ następujący obraz obecnych nastrojów rosyjskich:

Głównym celem stronnictw mieszczańskich jest zdobycie Dardanelów. Mówi się dzisiaj już głośno, że jeżeli rząd zawrze osobny pokój, w takim razie w. ks. Mikołaj Mikołajewicz zostanie osadzony na tronie carskim. Partya liberalna jest niezadowolona ze sojuszników. Według jej mniemania Rosya dźwiga największe ciężary wojenne. Mimo to Rosya nie zamierza opuszczać swoich sojuszników. O rewolucyjnem wrzeniu w wojsku nic jeszcze nie słychać. Partye mieszczańskie nie zwątpiły również dotychczas ostatecznem zwycięstwie. Nawet gdy Niemcy wtargną do Petersburga, a Rosyanie cofną się za Dniepr, nikt nie będzie myślał o pokoju. Zmiana mogłaby nastąpić tylko wtedy, gdyby Anglia i Francya zostały zmuszone do pokoju.

Nowe wzmocnienia włoskie.

BERLIN 1 września. Donoszą tu na Bazyleję z Medyolanu: Przedwczoraj odeszły stąd wielkie wzmocnienia na front. Z dworca w Medyolanie wyprawiono 18 pociągów.

W sobotę wyprawiono z Neapolu 3 brygady do Trypolisu, gdzie mają odeprzeć nowy atak Beduinów.

Stanowisko Serbii.

BERLIN 1 września. Donoszą tu z Genewy: Pisma francuskie ogłaszają rozporządzenie serbskiego ministra wojny, które powołuje natychmiast pod broń wszystkich przebywających za granicą Serbów w wieku od 18—50 lat.

Stanowisko Rumunii.

BUDAPESZT 1 września. Donoszą tu z Bukaresztu: Premier Bratianu przyjął nadzwyczajnego posła rosyjskiego Nelidowa. Gdy ten oddał premierowi list, premier powiedział: „Panowie chcecie, abyśmy obowiązali się do okoliczności, które byt naszego kraju mogą postawić na kartę. Na taką propozycyę nasuwa się pytanie: Czy może pan poręczyć, że Bessarabia nie będzie nam po wojnie odebraną?“ Nelidow odpowiedział: „Mam rozkaz odmówić odpowiedzi na to pytanie. Moja misya ma charakter czysto techniczny“.

Na to rzekł premier: „Bardzo słusznie, ja jednak muszę przyjść z pańskiemi propozycyami przed parlament, a cóż powiem w izbie, wobec której jesteśmy odpowiedzialni za całość i niezawisłość naszego kraju. Izba musi znać dokładnie uczynioną nam propozycyę“.

LUGANO 30 sierpnia. 5 oficerów rumuńskich, przebywających w Zurychu, uwiadomiło „Neue Zuricher Zeitung“, że nie otrzymali żadnego rozkazu powrotu, że zatem odmienna wiadomość medyolańskiego „Secolo“ jest nieuzasadniona.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.